

WYBORY 2011: Trybuś nie wzięła się znikąd

Data publikacji: 13.09.2011 20:05

□

- Jestem osobą nie skażoną układami politycznymi. Jestem świeżą krwią, jestem kobietą, której obce są te krwawe przepychanki słowne tak częste na naszej scenie parlamentarnej - mówi nam Aleksandra Trybuś, kandydatką do Sejmu z listy PO.

Łukasz Grzesiczak: To nie jest Pani debiut w polityce. Ubiegała się Pani o mandat radnej sejmiku wojewódzkiego. Dlaczego postanowiła Pani startować w wyborach parlamentarnych?

Aleksandra Trybuś: W zasadzie to zostałam poproszona o startowanie w tej kampanii. Po dłuższym zastanowieniu - musiałam rozważyć moją sytuację rodzinną, interes dorastających dzieci - postanowiłam kandydować. Lubię zmiany, jestem osoba bardzo energiczną, spełniłam się w swoim środowisku. Myślę, że to dobry czas na podjęcie nowego, ogólnopolskiego, wyzwania.

Jeszcze niedawno nie była Pani członkinią PO? Teraz wstąpiła Pani do partii. Skąd ta zmiana?

Byłam niezależna politycznie. Startowałam w wyborach do samorządu, dla mnie wówczas, jako jednej z nielicznych kandydatów, hasło „z dala od polityki” miało naprawdę sens. W pełni mogłam się z nim utożsamić. Podejmując decyzję o startowaniu z listy Platformy do Sejmu zdecydowałam, że uczciwiej będzie, kiedy zostanę członkinią tej partii. Jeżeli pod jakimś logo człowiek występuje to nie ma sensu udawać, że się jest z boku. Zresztą w pełni utożsamiam się z ideami Platformy i jestem poprzez to bardziej wiarygodna.

Jest Pani zatem „świeżym narybkiem” Platformy. Są takie rzeczy, które Pani w PO nie odpowiadają?

W Platformie podoba mi się ta otwartość. PO jest bardzo różna, znajdują się w niej osoby z lewej i prawej strony sceny politycznej.

Zadałem pytanie, co się Pani nie podoba w Platformie...

Dużo można zarzucić Platformie ze względu na to, że jest to partia rządząca. PO funkcjonuje już od 10 lat, pewne rozszady personalne - różnie komentowane - były nieuniknione.

Mówiła Pani o tych różnych skrzydłach Platformy. Do którego jest Pani bliżej?

Jeżeli miałabym się ustawić to gdzieś w centrum albo z lewej strony tego centrum.

Nie przeszkadza Pani obecność w jednej partii z konserwatywnym Jarosławem Gowinem?

Właśnie na tym polega polityka - możemy się spierać i przekonywać nawzajem. To jest najfajniejsze w tym, że mogę bez przepychanek słownych i utarczek porozmawiać z kimś, kto ma zupełnie inne poglądy, posłuchać go albo przekonać do swoich.

Jak planuje Pani przekonać wyborców Śląska Cieszyńskiego, ale także całego naszego okręgu wyborczego, by oddali na Panią głos?

Jestem osobą, która nie wzięła się znikąd. Myślę, że mieszkańców powiatu cieszyńskiego nie muszą jakoś specjalnie przekonać. Oni mnie znają. Jako nauczycielka jestem osobą publiczną. Pracowałam przez wiele lat jako nauczycielka w LO im. M. Kopernika, a od czterech lat pełnię funkcję wicedyrektora Liceum i Gimnazjum Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. Moje hasło brzmi „pozytywne oblicze polityki”. Jestem osobą nie skażoną układami politycznymi. Jestem świeżą krwią, jestem kobietą, której obce są te krwawe przepychanki słowne tak częste na

naszej scenie parlamentarnej. Tym będę przekonywać moich wyborców. Postawię na akcję „door to door” i osobisty kontakt z wyborcami.

Jakie są trzy najważniejsze punkty Pani programu?

Wartości, z którymi chcę iść do sejmu to tolerancja, to otwarty umysł, ewangelicki etos pracy i uczciwość. One przyświecały mi do tej pory i nie zamierzam ich zmieniać. Jeśli chodzi o konkrety: to z czym związana jestem zawodowo, czyli sprawy dotyczące polskiej szkoły, szczególnie leżą mi na sercu prawa kobiet i ich funkcjonowanie w społeczeństwie oraz mechanizmy pozwalające budować społeczeństwo obywatelskie,

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak